

Prof. Wojciech ROSZKOWSKI

BIO: Profesor zwyczajny nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, profesor Instytutu Studiów Politycznych PAN. Autor publikacji na temat historii Polski XX wieku. Kawaler Orderu Orła Białego.

TYTUŁ: Gdzie są wartości europejskie?

PODTYTUŁ: Kto w Unii Europejskiej upominał się o zdrowy rozsądek, o respektowanie prawa naturalnego, o prawdę i sprawiedliwość? Czyż nie byli to najczęściej politycy z Europy Środkowo-Wschodniej?

„Wy macie zasady, my mamy fundusze strukturalne” – kto to niedawno powiedział? Prezydent Francji François Hollande w 2017 roku. W opinii francuskiego prezydenta „wy” to nowe kraje członkowskie Europy Środkowo-Wschodniej, a „my” to państwa „Starej Europy”. Święte słowa. Warto przypomnieć, że padły one na tle preambuły traktatu lizbońskiego i setek wypowiedzi zachodnich polityków na temat „wartości europejskich”, których państwa Starej Europy rzekomo bronią przed nowymi państwami członkowskimi. Ostatnie wydarzenia są potwierdzeniem słów prezydenta Francji, gdyż w obliczu wojny na Ukrainie liderzy „Starej Europy” bardziej troszczą się o swoje pieniądze niż o zasady, na których zbudowano Unię Europejską, podczas gdy państwa wschodniej flanki NATO, świadome stawki, o jaką toczy się europejska gra, stale przypominają o solidarności, sprawiedliwości, wspólnym bezpieczeństwie i prawdziwej trosce o najbardziej potrzebujących.

Barbarzyńska napaść Rosji na Ukrainę rzuciła ostre światło na realizację „wartości europejskich” w Unii Europejskiej. Przyjrzyjmy się jednak bliżej, o jakie to wartości europejskie chodzi, bo są one rzadko wymieniane. W języku unijnym stale powtarza się, że chodzi o wolność i demokrację, a także o walkę z dyskryminacją i wykluczeniem. Ostatnio ważniejsza była jednak walka z dyskryminacją osobników płci męskiej, którzy chcą zwyciężać w kobiecych zawodach sportowych i korzystać z damskich toalet. Ważniejsza była wolność do wygadywania bzdur o ludzkiej naturze w trosce o niedyskryminację „wszelkich poglądów”, gwarantowaną przez Kartę praw podstawowych. Pogląd, że istnieje prawda, dobro i sprawiedliwość, a nawet że istnieje rzeczywistość, a nie tylko narracje o rzeczywistości, klasyfikowany był niejednokrotnie, zgodnie z frazeologią komunistów, jako „faszyzm” i nie zasługiwał na obronę.

Co o tych wartościach mówi niedawna demonstracja rosyjskiej dumy na ulicach Berlina? Rosjanie mieszkający w Niemczech, a więc niepodlegający terrorowi Putina, nie uznali za stosowne potępić zbrodni Kremla, ale zgodnie z ideologią „niedyskryminacji” stanęli w obronie swojej imperialnej dumy, wyrażającej się setkami ofiar zgwałconych i okrutnie pomordowanych w Buczy, Hostomlu i Irpieniu. Nikomu nie przeszkadzało?

W ślad za Isaiah Berlinem niemal za pewnik uznaje się w Europie Zachodniej, że wolność nie powinna służyć wyższym celom, bo cele te stają się swego rodzaju przymusem, a więc zagrażają wolności. W ślad za Friedrichem Nietzschem wyrafinowani przedstawiciele Zachodu sytuują się w dziwnym miejscu „poza dobrem i złem”. Czy jest tam rzeczywiście tak wygodnie i bezpiecznie? Przecież tam mieszkają przestępcy i zbrodniarze w rodzaju Putina i jego kliki. Kto dziś w Europie naprawdę wierzy, że istnieje dobro i zło, że istnieje prawda i sprawiedliwość, że w imię realizacji tych wartości trzeba wyrzeczeń, że wygodą i wolnością mają swoją cenę, a w końcu, że wolność bez odpowiedzialności to bezcelowa anarchia?

Na koniec zapytajmy, kto w Unii Europejskiej upominał się o zdrowy rozsądek, o respektowanie prawa naturalnego, o prawdę i sprawiedliwość? Czyż nie byli to najczęściej politycy z Europy Środkowo-Wschodniej, oskarżani o „faszyzm” i związki z Putinem? Kto dostarczył najwięcej środków finansowych putinowskiej Rosji? Polska, Czechy czy Słowenia? W prawdziwej odpowiedzi trzeba wskazać kogoś innego – ludzi, dla których wartości europejskie są pustym frazesem, dla których liczy się interes finansowy i polityczny. Oszczędźmy sobie długiej listy tych polityków zachodnich. Tyle tylko że jeśli ktoś gwałci zasady w trosce o swoje korzyści, może stracić i dobre imię, i korzyść. Dylemat ten znamy z wcześniejszej historii Europy. Tak mówił Winston Churchill o „ratowaniu pokoju” przez Neville’a Chamberlaina w przededniu II wojny światowej.

Trzeba jednak sporo zmienić, żeby nic się nie zmieniło. Nadal dostarczyciele gigantycznych środków finansowych dla wojennej maszyny Putina pouczają Polskę w kwestii praworządności i udają, że nie odróżniają obrony przed nielegalnymi „nachodźcami” z Białorusi od pomocy uchodźcom z Ukrainy.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.